Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 4 Grudnia 1894.

Głos Towarzystwa politechnicznego w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie.

Lwów d. 3. grudnia.

Każdy, komu sprawy publiczne u nas obojętnemi nie są, niezawodnie ucieszył się serdecznie, gdy się dowiedział, że w Radzie miejskiej ukończyła się nareszcie dodatnią uchwałą ciężka rozprawa o projektach budowy nowego teatru we Lwowie — że przyszło w tej kwestyi do uchwały stanowczej, iż teatr nowy wybudowanym *będzie.*

O ile jednak powszechne uznanie i wdzięczność należy się reprezentacyi naszego miasta za to, iż zdobyła się na postanowienie, tak niezbędne dla rozwoju miasta Lwowa, jak budowa teatru, który odpowiadałby nowoczesnym wymaganiom tak pod względem estetycznym, jak i technicznym, to znów wybór miejsca na budowę — na placu Gołuchowskich wywołał w opinii publicznej zdumienie i niesmak ogólny. I trafnie ktoś scharakteryzował tę uchwałę w słowach, że sławetni ojcowie miasta raczą nas pięknym tortem, ale niestety podają go na brudnym półmisku...

Jakie tam wpływy złożyły się na to, że plac Gołuchowskich odniósł w Radzie miejskiej zwycięstwo, jest dla publiczności, stojącej na zewnątrz, niezrozumiałem. Ostatecznie musiałby sobie każdy, kto nie podziela owej predylekcyi na placu Gołuchowskich, powiedzieć, że musiały za wyborem tego miejsca przemawiać jakieś względy poważne, dla profanów wprawdzie niezrozumiałe ale nie dające się niczem zachwiać — przeto nie pozostaje nic, jak pocieszyć się myślą, iż lepiej, że Lwów będzie miał teatr europejski, chociaż trochę po półazyatycku sytuowany, niż gdyby miał pozostać przy teraźniejszym teatrze, w którym rząd wzbrania utrzymywać nadal scenę ze względów policyjnych.

Okazuje się jednak, że owe względy „fachowe", które przeważyły w Radzie miejskiej szalę za wyborem placu Gołuchowskich; w gruncie rzeczy nie są tak bardzo niezachwiane, jakby o tem z daleka sądzić można. Przeciwnie, umiejętna krytyka wykazała, że *polegają one wprost na mylnych premisach.*

Wiadomo czytelnikom naszym, że lwowskie Towarzystwo politechniczne prowadzi od kilku tygodni rozprawę nad kwestyą wyboru miejsca pod budowę nowego teatru we Lwowie — rozprawę gruntowną i poważną, przy współudziale najznakomitszych tutejszych architektów i innych specyalistów technicznych; funkcye zaś sprawozdawcy przy tej rozprawie spełnia ten sam referent, który w Radzie miejskiej sprawę zastępował — mianowicie, znany zaszczytnie architekt, pan Józef Kajetan **Janowski.** Dyskusya ta zajęła już Towarzystwu politechnicznemu trzy posiedzenia, i chociaż jeszcze nie jest ukończoną, lecz śmiało można powiedzieć, że *techniczne argumenta, na których opiera się uchwała Rady miejskiej, postanawiająca budowę nowego teatru na placu Gołuchowskich, zniweczyła doszczętnie.*

Zbytecznem byłoby zaznaczać, iż Towarzystwo politeczniczne, wierne swojemu charakterowi, ogranicza się w dyskusyi tylko do strony technicznej i że rozprawy prowadzone są w łonie ściśle objektywnym. A jak żywo interesują się koła fachowe przebiegiem tych rozpraw, najlepszym dowodem jest fakt, że np. na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło w tych dniach, lokal Towarzystwa politechnicznego zaledwie pomieścił uczestników i słuchaczy ciekawych.

Towarzystwo politechniczne jeszcze przed powzięciem przez Radę miejską uchwały, oświadczającej się za placem Gołuchowskich, wyraziło opinię, w której zwróciło uwagę na techniczne trudności i kosztowność fundowania teatru przy korycie Pełtwi na placu Gołuchowskich. Prezes Towarzystwa politechnicznego, prof. Roman **Gostkowski** przedstawił tę rezolucyę Radzie miejskiej, która jednak nie uznała za stosowne liczyć się z zawartemi w niej twierdzeniami.

Rozprawy w Towarzystwie politechnicznem rozpoczęły się od wywodów architekty p. **Rawskiego**, który uzasadniał znany swój projekt budowy teatru na placu Bernardyńskim, który jednak w Radzie miejskiej nie utrzymał się.

Następnie w półtoragodzinnym wykładzie tłumaczył radny miejski p. **Janowski** powody, które przeważyły szalę w Radzie miejskiej za placem Gołuchowskich. Wykład ten, mistrzowski co do formy, zarówno dla zwolenników jak i dla przeciwników uchwały Rady miejskiej był niezmiernie zajmującym, lecz dał on zarazem hasło do poważnych ataków ze wszech stron na uchwałę Rady miejskiej.

Referent opowiedział jak mniej więcej wyobrażano sobie w magistracie sytuacyę gmachu teatralnego na Wałach, a co do fundamentowania stwierdził, że obliczenie kosztów tych robót opiera się na sondowaniu, dokonanem w pięciu miejscach. Badania te uskuteczniono w lutym i w pierwszej połowie marca bież. r., przyczem od dnia wiercenia do dnia sondowania upłynęło trzy dni.

W ten sposób badając teren, natrafiono na wodę gruntową w głębokości 6 5 metra. Na podstawie tego wyniku pomiarów obliczono też koszta fundamentów na ławach betonowych już z uwzględnieniem bliskości koryta Pełtwi, na 60.000 zł. wa.

Z szeregu mowców przeciwnych na uwagę szczególną zasługuje zdanie inżynierów Jaegermana, Rawskiego i innych, którzy wykazywali, że sondowanie, dokonane w miesiącach lutym i w marcu nie daje pewności o prawdziwym najwyższym stanie wody gruntowej, gdyż właśnie w tych miesiącach stan wody grutowej bywa najniższym. Następnie, sondowanie po trzech dniach po wywierceniu otworu świdrowego nie ma, zdaniem znawców, żadnego znaczenia praktycznego, gdyż w otworach takich podnosi się woda dopiero po kilku tygodniach od daty opadów.

W końcu podniesiono, że pięć otworów, gdy chodziło o rozstrzygnienie kwestyi tak kosztownej, było stanowczo za mało. W ogóle określono badanie terenu w tym wypadku, jako w najwyższym stopniu niedokładne, pobieżne, a przeto i niepewne. Skoro zaś cała kalkulacya kosztów fundamentowania gmachu właśnie na tych badaniach się opiera, a omyłka o każdy metr wyżej rzeczywistego podchodzenia wody gruntowej niż na 6 5 metra od powierzchni, podnosi koszta fundamentowania o kilkadziesiąt tysięcy zł. po nad preliminarz, przyjęty za podstawę uchwały Rady miejskiej, więc i cyfra 60.000 zł. przypuszczalnych kosztów fundamentowania wygląda na fikcyę. Podniesiono dalej, że inżynier sondujący nie uwzględnił, iż teren zniża się znacznie od ulicy Skarbkowskiej ku ulicy Karola Ludwika, gdy on przyjął wszędzie jednakową głębokość od terenu do wody gruntowej. Zapomniano także o znacznych kosztach *odprowadzania* wody gruntowej i zaskórnej, że przyjmując za podstawę niewzruszoną podchodzenie wody gruntowej tylko co najwyżej na 6 5 metra od powierzchni, nie liczono się z ewentualnością gwałtownych zalewów, które mogą podtapiać proscenium, ani z kosztami niezbędnych robót ochronnych z powodu pobliża koryta Pełtwi.

Prof. **Zacharyewicz** przestrzegał również przed nadzwyczajną kosztownością umieszczenia teatru na gruncie tak niepewnym i bagnistym i o niejednostajnym terenie.

Krótko mówiąc, skrytykowano elaborat magistracki — jak to mówią, na strzępy.

Potężne wrażenie wywarły też wywody ostatniego mowcy, inżyniera Edmunda **Krzena,** który w bardzo pracowicie uzasadnionym wykładzie wykazywał niestosowność budowy teatru na Wałach hetmańskich (bo już nie ma mowy o placu Gołuchowskich, skoro Rada miejska kazała „o ile możności" usunąć go stamtąd) i skierował uwagę znowu na ogród Miejski jako na miejsce najwłaściwsze do umieszczenia gmachu teatralnego. Nowym i oryginalnym jest pomysł jego, zmierzający *do rozszerzenia ogrodu Miejskiego.* Przeciw budowie teatru na osi ulicy Trzeciego Maja, w miejscu, gdzie i teraz z powodu sąsiedztwa stanowiska fiakrów, publiczność wcale nie uczęszcza, gdzie na gmach teatralny od ulicy Jagiellońskiej otwierałaby się prześliczna perspektywa i gdzie miałby on otoczenie, które pod każdym względem jego wszystkie zalety estetyczne znakomicie podnosiłoby — jako jedyny argument przeciwny podnoszono dogmat o nietykalności tego miejsca spacerowego. — Otóż projekt inżyniera Krzena podaje sposób wynagrodzenia ubytku przestrzeni w ogrodzie Miejskim przez przyłączenie doń pasma trawników z ulicy Mickiewicza, obecnie nieużytecznie leżących. Pozostawionoby zaś ulicę Mickiewicza w takiej samej szerokości, jaką ma obecnie droga do jazdy i trotuar, a wówczas *przybyłby ogrodowi Miejskiemu pas gruntu zajmujący przeszło 3.100 metrów kwadr. tj. więcej przeszło o 400 m. kw. niż miałby zająć teatr.* Usunięcie zaś z pośrodku ogrodu restauracyi i rozszerzenie jego ku ulicy Mickiewicza, umożliwiłoby tak utalentowanemu mistrzowi sztuki ogrodniczej jak p. Röhring, utworzenie tam prześlicznej całości *jednolitej,* jakiej teraz właśnie przez ową zagrodę restauracyjną utworzyć tam niepodobna.

Tchnący świeżością poglądów pomysł p. Krzena znalazł też w tak poważnem zgromadzeniu ogólne uznanie i poklask.

Jeżeli zaś rozważy się, że w sprawie budowy teatru we Lwowie będzie miał głos jeszcze Wydział krajowy i sejm, skoro kraj ma przyczynić się do pokrycia kosztów jego budowy znaczną subwencyą, przeto można przypuszczać, iż kwestya, czy fundamentowanie gmachu będzie kosztowało o parękroćstotysięcy złr. mniej czy więcej, nie może być traktowaną obojętnie i przedmiotowo a fachowo uzasadnione argumenta Towarzystwa politechnicznego nie będą mogły być lekceważąco usunięte po prostu na bok.

Czyżby zresztą nasza Rada miejska zechciała ignorować to, co wskazują nauka i zawodowe doświadczenie?

Tego przypuścić nidpodobna. Powaga i wpływ tak znakomitych przedstawicieli polskiego świata technicznego jak pp. Janowski, Zacharyewicz, Gostkowski, Rawski, Heppe, Kędzierski i inni którzy zasiadają w Radzie miejskiej; znana lojalność naczelnika urzędu budowniczego p. Hochbergera, a wreszcie względy roztropności, ażeby uchwały Rady miejskiej nie narazić na kompromitującą krytykę w innych kołach miarodawczych i nie narazić sprawy budowy teatru na nowe zwłoki, każą przypuszczać, że opinia Towarzystwa politechnicznego w magistracie znajdzie posłuch należny.

Na poprawienie mimowolnego błędu, popełnionngo przez zbyt pochopną aprobatę mylnych, obliczeń, zaprawdę czas jeszcze. *Naraziłoby zaś powagę Reprezentacyi miasta na istotny uszczerbek tylko uporne zasłanianie sobą oczywistego błędu.*

Teofil Merunowicz.

Salezyanie i zakład ks. Bosca w Miejscu.

(Dokończenie.)

Złe szerzy się w tych czasach niezmiernie, szybko i gwałtownie, przez złe pisma, dzienniki i książki. Salezyanie mają też własne drukarnie, księgarnie, a nawet własną papiernię, piszą i drukują nietylko dziełka popularne dla ludu, ale także i dzieła naukowe, a osobliwie pomocnicze dla szkół; jednem słowem: wszystko, cokolwiek może mieć związek z prawdą, ze rzetelną nauką, z oświatą prawdziwą i z wiarą katolicką. Wydawnictwo salezyańskie liczy nietylko kilka pism peryodycznych, ale setki tomów dzieł, napisanych w językach starożytnych i nowożytnych i setki utworów z dziedziny muzyki. Biuletyn miesięczny, wychodzący w Turynie, drukuje się w języku włoskim, francuskim, hiszpańskim i angielskim. Niezadługo zacznie się drukować w języku niemieckim, a potem w polskim.

Zadaniem Salezyanów jest także pielęgnowanie powołań duchownych, to też wszystkie zakłady Salezyanów są małemi seminaryami, w których się śledzi i pielęgnuje powołania do stanu duchownego. Nieraz szewczyk i krawczyk przechodzi do oddziału, w którym się wykładają przedmioty objęte planem dla szkół średnich i po niejakim czasie wdziewa sutannę księżą. Również z tego powodu podejmują Salezyanie za osobnem upoważnieniem Stolicy Apostolskiej, kierownictwa seminaryów kleryków świeckich, seminaryów wielkich i małych.

Wreszcie zadaniem Salezyanów są misye zagraniczne. Jest to dzieło u nas prawie zapoznane, a jednak dzieło najwznioślejsze i najgłębiej wnikające w sprawę socyalną. Salezyanie przejęci ważnością tej wielkiej sprawy, lubo istnieją jako zgromadzenie zakonne dopiero od lat 20, wysyłają jednak już od lat kilku ze samych Włoch rocznie około 50 misyonarzy, a z Francyi po kilku, i tym sposobem założyli w tym krótkim czasie 60 domów w Ameryce, 3 domy w Palestynie, jeden w Oranie w Afryce, a sposobią się do wypraw do Japonii, Indyi, Chin i do innych krajów zamieszkałych przez niewiernych. To samo mogą i powinni podjąć na naszej ziemi. Aby to rychło nastąpiło zależy od nas samych. Kadry już są: około 300 młodzieży naszej we Włoszech i 40 młodzieńców we wsi Miejsce w Galicyi. Wszyscy ci wychowują się w duchu Ksawerego, Boboli i pierwszych apostołów w bojaźni Bożej, w pracy i niewygodach, i uczą się nietylko przedmiotów wykładanych w naszych szkołach średnich i w zakładach teologicznych, ale jeszcze rolnictwa i rzemiosła, aby w razie potrzeby mogli, jako święty Paweł, wielki apostoł, zarobić sobie na własne życie.

A teraz nasuwa się pytanie zkąd i i jak wziąć środki na podjęcie tak wielkich dzieł? Sławnej pamięci Pius IX. zatwierdzając zgromadzenie Salezyanów, ustanowił obok niego osobne bractwo tak zwanych pomocników Salezyańskich, któremu nadał te same odpusty, jakie mają tercyarze św. Franciszka z Assyżu. Do dostąpienia zaś tychże położył jako warunek główny wspieranie dzieł Salezyańskich. Oto pierwszorzędne źródło na utrzymanie zakładów, kościołów i misyj zagranicznych, zostających pod kierunkiem Salezyanów. We Włoszech istnieje obecnie około 50 tysięcy pomocników Salezyańskich. Za ich to pomocą wzniosło się na włoskiej ziemi kilkanaście kościołów, kilkadziesiąt zakładów i kaplic, w których pracują Salezyanie. Za ich przeważnie pieniądze wychodzi rocznie około 50 misyonarzy Salezyańskich do obcych krajów i tam się utrzymuje. Zwyczajnie pomocnicy i pomocnice salezyańskie składają przynajmniej 4 franki rocznie na cele wspomniane i odmawiają codziennie jedno Ojcze nasz i jedno Zdrowaś do św. Franciszka Salezego na intencyę Ojca św. Oto Ojciec św. Pius IX. dekretem z d. 30. lipca 1875, rozciągnął na dobrodziejów tego towarzystwa i na pomocników salezyańskich wszystkie łaski duchowne i odpusty nadane zakonnikom salezyańskim, z wyjątkiem tych, które się odnoszą do życia wspólnego. Będą więc mieć udział we wszystkich mszach św. modlitwach, nowennach, tryduach, ćwiczeniach duchownych, kazaniach, katechizacyach, jednem słowem we wszystkich zasługach, jakie sobie zakonnicy salezyańscy w służbie Bożej po całym świecie zaskarbią. Będą również uczestnikami we mszy św. w modlitwach, jakie codziennie się odprawiają w kościele Matki Boskiej Wspomożenia w Turynie, za dobrodziejów wraz z całą ich rodziną, mianowicie zaś za tych, którzy bądź moralnie, bądź materyalnie wsparli towarzystwo salezyańskie. Nazajutrz po święcie św. Franciszka Salezego wszyscy kapłani Salezyanie i ich pomocnicy odprawią mszę św. za zmarłych współbraci. Ci, którzy nie są kapłanami, przystąpią do komunii św. i zmówią trzecią część różańca. Jeżeli który ze współbraci zachoruje, należy o tem natychmiast zawiadomić przełożonego, który zaraz zarządzi osobne modły za niego. To samo w razie śmierci którego z pomocników.

W końcu uprasza podpisany szan. braci kapłanów, aby raczyli przystąpić do związku pomocników salezyańskich i postarali się także o rozszerzenie jego pomiędzy swoimi owieczkami. Dyplomy odnośne wraz z instrukcyą gotów jestem przysłać na żądanie. Dotąd wspiera mnie kilkunastu pomocników. A dzięki im chowam około 40 młodzieńców, mam kilka warstatów, gospodarstwo rolne wzorowo urządzone, nauczyciela śpiewu i muzyki i szkołę misyonarską. Gdy liczba pomocników wzrośnie do tysięcy, jak to jest w innych krajach, wówczas będziemy budować co roku nowe zakłady z warsztatami i szkołami różnorodnemi, kościoły i kaplice na różnych punktach naszego kraju i wysyłać misyonarzy do naszych kolonij i do ludów niewiernych, jak to się dzieje gdzieindziej. Zjednoczonemi siłami można niezwykłych rzeczy dokonać.

Przyjmę z wdzięcznością jakikolwiek datek, choćby najmniejszy, bieliznę, pościel, ubrania, książki, instrumenta muzyczne, narzędzia rzemieślnicze, węgiel, naftę, zboże, sprzęty domowe i rolnicze. Młodzież mi powierzona codziennie się modli za swoich dobrodziejów, a jest to młodzież pobożna, która co tydzień się spowiada, a często przystępuje do św. komunii.

Miejsce (w Galicyi) 29. listopada.

X. Bronisław Markiewicz.

O pastwisko.

Tarnopol 1 grudnia.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej.*)

Mimo, że miano rozpocząć przebieg rozprawy morderstwa śp. Twardyjewicza o zwykłej godzinie, atoli odroczona rozprawa z dnia 27 zm. o zbrodnię podpalenia dla braku jednego świadka zajęła to miejsce, aż dopiero po jej ukończeniu, tj. uwolnieniu podsądnych dwóch sióstr, rozpoczął się dalszy tok właściwej rozprawy „o pastwisko" o godz. $11^1/_2$ przed południem. A zaczęto ją przesłuchaniem ośmiu świadków odwodowych, na których Izba radna zezwoliła; świadków tych powołali sami obwinieni.

Pierwszym z tych świadków jest Marya **Jacyszyn** (Górniak), żona Piotra, powołana przez oskarzonego Michała Gałandzija (zaprzysiężona). Ta krótko powiada: jam nic nie widziała, a temsamem nic powiedzieć nie mogę — poczem ją uwolniono.

Drugim świadkiem jest Katarzyna Tarka (zaprzysiężona), zeznała raczej nie jako świadek odwodowy, lecz jako dowodowy, potępiła bowiem Wojtowicza, zeznając, że widziała jak on dwa razy uderzył śp. denata — poczem ją uwolniono.

Następnie wezwano Juliannę **Gałandzij.** Zaprzysiężona zeznaje, że jej mąż Gałandzij jest usposobienia spokojnego, a że czasem wybuchnie, to tylko tak na chwilę — ot, i mnie czasem po czole nabije, ale to się rzadko trafia.

Czwartym świadkiem jest Marynka **Gałandzij,** która korzysta z dobrodziejstwa prawa i zeznań nie składa.

Potem zawezwano Maryę **Kitajczuk** — ta ma krewnych w pośród oskarżonych, (zaprzysiężona). Zeznania jej raczej obciążyły niż uniewinniły oskarzonych.

Szóstym świadkiem jest Józef **Kitajczuk.** Zaprzysiężony zeznaje, że Stefan Kauski krzyczał: „ne byj, ne byj — wże dosyć"; więcej nie ma co powiedzieć.

Siódmy i ósmy świadek odpadł.

Teraz przystąpiono do odczytania metryk, które adjunkt Fabry czytając głośno, cytuje dzień i rok urodzenia każdego z oskarzonych.

O ile budzi zainteresowania rozprawa ta, najlepszym tego dowodem, zapełniona sala publicznością — a dla rozpoznania rysów, zachowania się, i w ogóle innych symptomów obwinionych, przybyli księża na salę a mianowicie — ks. kanonik Janer proboszcz, i ks. Zozel, jezuita — i śledzą ściśle twarze tych bestyi, na których igra ironiczny uśmiech, że mimowoli nasuwa się podejrzenie lekceważenia sobie i przeświadczenia, że bodaj dobrze zrobili, dokonując mordu. — Tak niestety nasz lud podolski pojmuje jeszcze stanowisko swe, z tak niskiego poziomu, a mimo wrodzonej niby potulności, wybucha przy najmniejszej sposobności i szerzy rzeczy podobne obecnej rozprawie. Pamiętamy przed laty około 8, równy mord na ekonomie Dąbrowskim dokonany — w ogóle lud tutejszy traktuje wypadki takie, jako zwyczajne rzeczy, i nie prędko pozbędzie się owego przesądu, bo u nich: lis — pasowiko — staw z rybu — to wspólne dobro. Daj Boże, by kiedyś było lepiej.

Świadectwa registratury: M. Gałanduj za kradzież karany, Stach Oszust karany trzykrotnie po roku i pół za kradzież, Paluch karany, Jan Oszust karany, Ewa Oszust karana 3 dniowym aresztem — reszta nie była karana. Świadectwa moralności, wydane z gminy dla podsądnych są przeważnie dobre z wyjątkiem wyż wymienionych karanych, o których nieco wspominają ujemnie. O godzinie $12^1/_2$ odroczono rozprawę do godziny $4^1/_2$ po południu. Opóźnienie to spowodował pogrzeb śp. Edwarda Mitschy ek. radcy sądu krajowego, na który gremialnie wszyscy urzędnicy sądowi, jako zacnego prawego charakteru kolegi się udali.

Rozpoczęto dalszy tok rozprawy o godzinie $5^1/_4$ po południu przemówieniem dr. Łuczakowskiego imieniem towarzystwa asekuracyjnego, w którem śp. T. był zabezpieczony, żądając zwrotu sumy 5000 zł. od obwinionych na wypadek zasądzenia ich (a to solidarnie), gdyż T. był ubezpieczony od wypadku na lat 10, a gdyby nie był uległ temu wypadkowi, złożone przezeń kwoty przypadały na rzecz owego Towarzystwa, a w obec faktu śmierci, Towarzystwo wypłacając, żąda zwrotu od winnych śmierci. Następnie Jakób Twardyjewicz, ojciec śp. Michała, wnosi o zwrot 150 zł. wydatków pogrzebowych i za dalsze utrzymanie, jakie mu syn dawał dotąd, żąda 3000 zł. od podsądnych na wypadek zasądzenia ich.

Następnie adjunkt Fabry odczytał pytania, których 44 trybunał postawił. — Za zmianą pytań, za postawieniem dodatkowych i wypadkowych przemawiali wszyscy obrońcy, motywując swe żądania już to ustawą, już nieskonstatowaniem przez lekarzy, kto zadał cios śmiertelny denatowi a kto lekkie uszkodzenia. Prokurator zgadza, się tylko jedynie na postawienie pytań dodatkowych w pytaniach 2, 18, i 30; względem innych pytań obstaje przy pierwotnie ułożonych. Pytania te brzmią tak: pierwszych 12 za morderstwo — 4 pytań następnych współwinę w morderstwie — od 17 do 28 włącznie na zabójstwo — od 28 do 40 włącznie ciężkie uszkodzenie, wskutek czego śmierć T. nastąpiła — od 40 do 44 za współudział w zabójstwie.

Trybunał udał się na ustęp i po trzygodzinnej naradzie nad owemi zmianami i dodatkowemi pytaniami, w załatwieniu wniosków wygłosił swą uchwałę mocą której zmienił niektóre pytania i postawił dodatkowe, w innych zaś odmówiono zupełnie zmiany, lub dodatkowych pytań stawiania. Teraz odczytano, 1 do 12 pozostały, pytanie 13, 14, 15, 16 zmieniono, następne do końca pozostały niezmienione, a za to dodano pytanie dodatkowe: 45 i 46 tyczące się Iwana Palucha, 47—48 tyczące się Michała Gałandija. Na tem o godz. $9^1/_2$ ukończono rozprawę, a odroczono ją do dnia 3. grudnia na godzinę 10. rano.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. grudnia.

Zapiski osobiste. Prezydent wyż. sądu kraj. Simonowicz wyjechał do Wiednia.

Posiedzenie Rady miejskiej, które nie przyszło do skutku w ubiegłym tygodniu, odbędzie się we czwartek 6. grudnia.

Obchody narodowe ku uczczeniu 64 rocznicy powstania listopadowego odbyły się wczoraj w stowarzyszeniu „Gwiazdy" i „Skały."

Wieczorek Mickiewiczowski odbędzie się dziś o godzinie 11. przed południem staraniem uczniów gimnazyum Franciszka Józefa. Na program składają się chóry męskie, odczyt, deklamacye, gra na skrzypcach i fortepianie. Na zakończenie przemówi jeden z profesorów.

Zgromadzenie tow. Gwiazda zapowiedziane na wczoraj, nie odbyło się dla braku kompletu i zostało odłożone na dziś wieczorem.

Fałszywe guldeny srebrne pojawiły się znowu we Lwowie. Onegdaj przedłożono już falsyfikaty policyi.

Podrzucono dziecko w realności przy ul. Wałowej l. 15. Sprawczyni nie jest matką dziecięcia, ale wieśniaczką z Suchowoli, której służąca izraelitka oddała dziecię na wychowanie, a od dłuższego czasu nie płaciła umówionej kwoty. Wieśniaczka przybyła do Lwowa, a nie mogąc znaleźć służącej, podrzuciła dziecko w domu, gdzie matka dziecięcia poprzednio służyła.

Zagadkowa śmierć. W klasztorze PP. Benedyktynek w dziedzińcu na 1 piętrze mieszkał organista kościoła Ignacy Żebrowski, któremu przed dwoma dni mi żona z powodu złego obchodzenie się z nią uciekła. W sobotę wieczorem wziął do siebie na gospodynię Katarzynę Reczuch, wyrobnicę. Wczoraj po południu około 5. doniosła ta kobieta p. Grzybowskiej żonie woźnego z Magistratu, że Żebrowski leży jak nie żywy, bo rano o 5. zagorzał. P. Grzybowska wezwała pogotowie stacyi ratunkowej, które po przybyciu na miejsce zastało Żebrowskiego leżącego na prawym boku na ziemi, owiniętego do pasa kołdrą, wśród szczątków rozbitej lampy. Skonstatowano śmierć już przed kilku godzinami. Na czole mała ranka tłuczona a koszula powalana krwią, oraz dziwne tłumaczenie Katarzyny Reczuch, która owej nocy pierwszy raz tam nocowała, że zagorzeli oboje, spowodowały doniesienie do policyi o zagadkowej śmierci Żebrowskiego. Silne podejrzenie budzi fakt, iż Katarzyna Reczuch o godzinie 3. popołudniu wynosiła z domu denata poduszki a dopiero o 5. oddając klucz u Grzybowskich powiedziała, że Żebrowski rano zagorzał. Śledztwo wdrożono.

Poddani rosyjscy, w Paryżu zamieszkali, składali przysięgę wierności Mikołajowi II. Przy tej sposobności okazało się, że w Paryżu przebywa 15.800 „Rosyan"; z tej liczby jednak 15.000 przysięgało w synagodze. Polaków, poddanych rosyjskich, naliczono przeszło 400; ci ostatni przysięgali w ambasadzie.

Wierzyciele restauracyi „Internationale" zgodzili się na moratorium, wskutek czego wielki ten zakład gastronomiczny został na nowo otwarty.

Dar Pp. Aleksander Bieniecki i Marya Johnson Baczyńska zamiast wieńca na trumnę śp. Maryi Bienieckiej ofiarowali 50 zł. na rzecz ubogich m. Lwowa, zaś 50 zł. dla tut. Zakładów sierót bez różnicy wyznania.

Zmarli. Stefania Tur Przedrzymirska właścicielka dóbr ziemskich Sierakowce koło Przemyśla.

Henryka Żmurkowa, żona śp. profesora uniwersytetu i politechniki, zmarła we Lwowie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Gdyby nie prezes!" scena małżeńska w 1 odsłonie Aurelego Urbańskiego. „Na przekór" krotochwila w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. „Pokój do wynajęcia" krotochwila w 1 akcie przez A. Popławskiego i A. Golańskiego. We wtorek „Żyd wieczny tułacz" dramat w 5 aktach Eugeniusza Sue.

* **P. Helena Modrzejewska** wyjeżdża dziś o godz. $10^1/_2$ przedpoł. do Stanisławowa, skąd uda się wprost na szereg gościnnych występów do Krakowa.

* **Koncert** na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej, odbył się wczoraj w głównej sali naszego Sokoła wobec szczelnie publicznością zapełnionej widowni. Wielką atrakcyą wczorajszego koncertu, było ostatnie ukazanie się p. Modrzejewskiej, tym razem w charakterze deklamatorki. Znakomita artystka pospieszyła z cechującą ją zawsze ofiarnością dołożyć w przeddzień swego wyjazdu cegiełkę do budowy domu sokolskiego. To też przyjęcie niezwykle serdeczne zgotowano p. Modrzejewskiej i wątpić nie można, że owacya, jaka spotkała wielką artystkę ze strony dzielnych druhów nie tak prędko zatrze się w jej pamięci. P. M. powitano na estradzie istną burzą oklasków, a po wygłoszeniu przez artystkę „Hagary na puszczy" K. Ujejskiego — deputacya Sokoła z wiceprezesem dr. Dzięddzielewiczem na czele, wręczyła pani Modrzejewskiej wspaniały wieniec laurowy. Po nieustających oklaskach p. M. wygłosiła jeszcze „na pożegnanie" z głębokiem przejęciem piękny wiersz: „Bo w świecie ducha nie ma pożegnania." Na bogaty program koncertu, którego artystycznego kierownictwa podjął się p. dyrektor Schwarz, złożyły się: kwartet G-dur Mozarta (pp. Neuheuser, Wolfsthal, Słomkowski i Sladek), solo na wiolonczeli p. Sladka,

piękny śpiew utalentowanej amatorki p. Bohussówney i p. Borkowskiego oraz produkcye chóru sokolskiego.

Ostatnie wiadomości.

Doniesienie nasze telegraficzne z d. 1. bm. o podaniu się do dymisyi obu Hurków, dalej o niełaskawem przez cara przyjęciu jen.-gub. wileńsk. Orżewskiego i tegoż jakimś wypadku, o którym powiadają, że było to usiłowane samobójstwo przez powieszenie się, jako też wreszcie o ułaskawieniu włościan krożańskich — potwierdzają w całej pełni nadeszłe korespondencye z Petersburga i Warszawy.

W sprawie reformy wyborczej.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 3. grudnia.

Klub Hohenwartha odbył wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad reformą wyborczą. — Posiedzenie było wprawdzie poufne i przebieg debaty szczegółowo nie jest znany, jednak opowiadają, że większość oświadczyła się ze stanowiskiem obranem przez Dipaulego. Zdaje się, że klub Hohenwartha pragnie przewleczenia reformy wyborczej aż do świąt Bożego Narodzenia, aby przecież sejmy miały sposobność wyraziś swe zdanie w tej kwestyi.

Wobec zasadniczej różnicy zdań poszczególnych grup w klubie Hohenwartha w sprawie reformy wyborczej, postanowiono co do głosowania pozostawić członkom wolną rękę.

Jak się dowiaduję, także w klubie zjednoczonej lewicy nie brak stanowczych przeciwników projektu Rutowskiego. Zdaniem tych przeciwników, przyjęcie tego lub temu podobnego projektu było pokrzywdzeniem obecnego „stanu posiadania" liberałów, ponieważ liberali w proponowanym składzie piątej kuryi nie mieliby widoków na zdobycie choćby jednego mandatu z tej kuryi.

Podobne stanowisko zajmuje i prowincyonalna prasa zjednoczonej lewicy.

Kwestya reformy wyborczej stoi więc nieszczególnie i nie należy łudzić się optymistycznemi, z pewnych stron codzień powtarzanemi zapewnieniami, że osiągnięto już konkretną podstawę do traktowań nad reformą wyborczą.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 13. grudnia.

Na początku wczorajszego posiedzenia Koła postawił ks. Kopyciński następujący wniosek: „Koło polskie uchwala 1) dążyć do zniesienia stacyi kontumacyjnej w Białej i Krakowie; 2) postarać się o zniesienie 24 godzin kontumacyi przed naładowaniem do wagonów; 3) domagać się od rządu otwarcia granicy praskiej.

Wniosek oddano komisyi ekonomicznej.

P. Czajkowski interpeluje w sprawie kontyngentowej.

P. Jaworski oświadcza, że chętnie udzieli wszelkich wyjaśnień członkom komisyi gorzelnianej.

P. Abrahamowicz Dawid zapytuje, czy ustawa o pijaństwie, jaką Izba uchwala, ma Galicyę obowiązywać, czy nie. Wnosi, aby domagać się wyjęcia Galicyi, która ma swoją dobrą ustawę. Uchwała wczorajsza Izby o paragrafie 8 czyni wartość ustawy galicyjskiej iluzoryczną. Stawia wniosek, aby przy paragrafie 17 członek Koła zażądał ze względu na uchwalony paragraf 8 wyjęcia Galicyi z pod ustawy, będącej obecnie przedmiotem obrad Izby.

Jędrzejowicz oświadcza, że jutro zbiera się komisya ekonomiczna, która się tą sprawą zajmie. Należałoby zatem czekać na uchwałę komisyi.

Zaleski jest za postawieniem poprawki do paragrafu 17, zastrzegającej nienaruszalność naszej ustawy w całości. Zgadza się zresztą z Jędrzejowiczem.

P. Abrahamowicz Dawid jest za powzięciem stanowczej uchwały, ażeby polscy członkowie komisyj mieli za sobą uchwałę Koła.

Na wniosek ten uchwala tedy Koło: „Członkowie polscy komisyi ekonomicznej mają się starać o przeprowadzenie życzeń Koła w myśl powyższej dyskusyi".

P. Szczepanowski uwiadamia, że w komisyi kolejowej zgłosił wniosek mniejszości, ażeby gwarancya kraju postawiona była na równi z gwarancyą państwa co do wartości papierów kolejowych, dających prawo pupilarnego bezpieczeństwa. Minister zgadza się na osobną ustawę w tym kierunku, a jeżeli Koło zgodzi się na to, to mowca cofnie swój wniosek.

Rapaport sądzi, że tylko wtedy możnaby wniosku nie stawiać, gdybyśmy mieli pewność, że ustawa dająca prawo bezpieczeństwa pupilarnego papierom naszym, równocześnie będzie uchwalona.

Koło zgadza się z wnioskami i wywodami Szczepanowskiego i Rapaporta.

Na miejsce Łosia, który złożył mandat do komisyi ekonomicznej, wybrano Czecza.

Komisya parlamentarna pozostaje w składzie dotyczasowym aż do ponownego zebrania się Rady państwa po świętach.

Telegramy.

Wiedeń d. 3 grudnia.

W Baumgarten pod Wiedniem rozpoczęły się wczoraj obrady wiecu niższych urzędników pomocniczych. W wiecu bierze udział około 800 uczestników. Z zaproszonych posłów przybył tylko Pernerstorfer. Menger zaś usprawiedliwił się listownie.

Urzędnik kolejowy Laske pierwszy zabrał głos i wniósł na gospodarską organizacyę stanu urzędniczego. Mówił dalej przeciw towarzystwom zaliczkowym z powodu ich drogiego kredytu.

Urzędnik kolei północnej Wiese mówił o stosunkach urzędników przy tej kolei.

Mówili następnie przewodniczący stowarzyszenia Mohr o stosunkach ogólnych urzędników pomocniczych i Pernerstorfer, który wzywał do jedności, przestrzegał przed sporami narodowościowymi i religijnymi i omawiał potrzebę stworzenia fachowej organizacyi, wolnej od wszelkiej polityki.

Wiec przyjął rezolucyę, nakładającą urzędnikom pomocniczym jako obowiązek przyłączenia się do jednolitej organizacyi celem strzeżenia i popierania swoich interesów, oraz przyjął rezolucyę o wniesieniu memorandum do rządu i obu Izb Rady państwa.

Wiedeń d. 3. grudnia.

Do *Montagsblattu* donoszą z Budapesztu, że sankcya ustaw kościelno-politycznych nastąpi już w najbliższych dniach.

Praga d. 3. grudnia.

Były francuski minister skarbu Flourens zapowiedział swoje przybycie do Pragi. Waszaty ma służyć mu za cicerona.

Monachium d. 3. grudnia.

Kilku urzędników austryackiego ministerstwa handlu, między nimi szef sekcyjny Obentraut otrzymali wysokie ordery.

Czas odnowić przedpłatę!

„Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **SZALONE SERCA**".

Biblioteka powieściowa miesięcznie 40 centów — 8 arkuszy — drukuje obecnie powieść „Przeciw prądowi". Marrenne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.